

R O Z M A I T O Ś C I.

W Sobotę

N^{ro}. 5.

15. Stycznia 1820.

Szymon Bolivar.

Z bohaterów Ameryki Hiszpańskiej wyszczególnia się najbardziej Szymon Bolivar. Potomek bogatej i znakomitej rodziny z Krahás, przybył w młodości swojej do Hiszpanii, chociaż Rząd mało komu z Kreolów dozwalał tej łaski, a podróżując przez Francję i Włochy, kończył zawód wykształcenia swojego. Powróciwszy do Karakás, żył cicho i spokojnie szacowany powszechnie tak z urodzenia i majątku, iako i z charakteru duszy; żył tak aż do chwili, gdzie niesprawiedliwość Urzędników Hiszpańskich i systema niarznienia Królów, pobudziły ich do powstania. Prowincya Karakás zatknęła pierwsza sztandar wolności, a Bolivar nie ościągał się nżyć ku iey dobremu wpływu, który sobie ziedał u swoich współbraci. To poleciła mu wraz z Don Lopezem Maudez, wyiednanie opieki u W. Britanii dla nowej Rzeczypospolitej, nie pochwalając atoli zamierów Kongressu Wenezuelskiego, podówczas Władzy swojej, uwolnił się od postanictwa uchylając się całkiem od spraw publicznych, poki nakoniec nowy porządek rzeczy, nie zwrócił go do opuszczonego zawodu. W Marcu 1812 spustoszyło straszne trzęsienie ziemi miasta Karakás, Guayrę, Maygucoyę, Meridę i San Filpe, przyczem zginęło przeszło 20000 ludzi. Wówczas to zagięła wszystka broń i zapasy wojenne niepodległych, a co gorsza, sami między sobą zaczęli się dzielić na stronnictwa. Xięża uznali tę klęskę za znakgniewu Bożego na rokoszanów, co tem większe wrażenie sprawiło na Lud, ponieważ trzęsienie ziemi wydarzyło się właśnie w wigilię Wielkiego Piątku w sam wieczór, która była rocznicą wybuchu Rewolucyi. Mnóstwo mieszkańców przerażonych tem nieszczęściem, wróciło do posłuszeństwa, a Jenerał Hiszpański Monteverde korzystając z tej chwili, zadał kilka klęsk niepodległym.

W chwili nieszczęście dotykających przy-

iaciół niepodległości, iął Bolivar za oręż i wszedł do służby pod Mirandą. Dowodził właśnie iako Pułkownik w Puerto Cabello, gdy ienci Hiszpańscy uwięzieni w zamku, opanowali go, i obrócili działa na miasto. Bolivar wolał raczey opuścić to stanowisko, niżby ie miał wystawić na zburzenie, i z najcelniejszymi dowódcami popłynął do Guayry. Przez odwrót ten nie stracił bynajmniej na opinii publicznej, owszem Kongres Nowey Granady, zdał mu zaraz do wództwo dywizyi złożoney z 6000 ludzi, którymi spodziewał się oswobodzić Oycyznę. Przeszedł góry Andeyskie, stanął nad rzeką Tahiró, pobił w kilku potyczkach wojsko Królewskie, i pod Cucuta odniósł nad niem stanowcze zwycięztwo. Póśród tego wystął Pułkownik Don Nicolas Briceño do Guadality, który atoli pobity i z wielu Oficerami w niewolę wzięty, z rozkazu Gubernatora Varineskiego, Tiscas, stracony został wraz z kilkunastu znakomitych mieszkańców tego miasta, obwinionych o porozumienie się z niepodległymi. Bolivar, prowadzący dotąd wojnę podług praw zachowywanych przez Narody oświecone, rozgniewany niezmiernie tem barbarzyństwem, osobliwie z zamordowaniem towarzysza broni Briceño postanowił wszystkich ienców królewskich, oddać zemście swoich żołnierzy. Tu dopiero wojna niepodległości przybrała ową dziką postać przesadzania się w wzajemnych okrucieństwach, pogorszaiącą, nieszczęsną stan tych pięknych krain. Przyznać atoli należy Bolivarowi sprawiedliwość, że walczył z ochroną tam, gdzie była podobną.

Odniesione zwycięztwa pomnożyły iego wojsko, które pozniiej podzielił na dwie dywizye, dowództwo iedney poruczywszy Jenerałowi Rivas. Tak więc przeszedł Truxillo i Vainas i zawsze rażąc i zwyciężając nieprzyaciela zbliżył się do Karakás. Pod Lostagnanes, oczekiwał go Monteverde, na czele dobornego wojska, zacięta i krwawa była bitwa, obie strony walczyły me-

źnie, i dopiero przeyscie iazdy Monteverde'sa na stronę niepodległych, rozstrzygnęło rzecz z korzyścią tychże. Szczatki pobitego woyska schroniły się do Pnerito Cabello, a Bolivar wkroczył d. 4. Sierpnia 1813 do Stolicy Karakas, przyjęty od Ludu z radośnemi okrzyki jako wybawca. Wspierany przez Marino, drugiego Wodza niepodległych, całą prawie krainę Wenezuelańską oswobodził z wyjątkiem miasta i zamku Puerto Cabello, którego woyska Królewskie uporczywie broniły. Napróżno ofiarował Bolivar Jenerałowi Monteverde wymianę ięńców; ten albowiem odrzucał wszelkie układy, poczyniając wszelką czynność z buntownikami, ubliżeniem godności Rządu Hiszpańskiego. Xiędza nazwiskiem Salvador Garcia, który do niego wystany był od Bolivara, hazardokuc w kaidany i wtrącił do więzienia. Za to też niepodlegli stawiali ięńców Hiszpańskich po nad rowy okopów, i strzelali do nich z twierdzy iak do tarczy. Bolivar dopiero pierat oblężenie tego miasta wodą i ładem tak gorliwie, że większa część miasta dostała się w moc niepodległych; lecz zamek opierał się ciągle z wielką zaciętością, pomimo, że głód i choroba całkiem prawie załogę wygubiły. Tymczasem przyciągnęły oddziały woyska Królewskiego z Coro aż pod Karakas i Bolivar przymuszony był obrócić zbroyną się swoją ku nim. Pekał ie w trzech potyczkach, z których ostatnia iest pamiętną, gdzie oddział niepodległych dokonał czynu, godnego bohaterstwastarożytnych. Oddział ten popisawsy się nie dobrze w potyczce d. 10. Listopada, rozbroiony był z rozkazu Bolivara; dotknięty głęboko tą hanbą, uzbroił się we trzytygodnie później w piki i kiie, i uderżywszy na woysko Królewskie w bitwie pod Araure, odebrał mu broń, i okrył się trofeami swojej odwagi.

Wyprawa ta, w której Bolivar rozwinął wielkie talenta i wiele dokazał, wprowadziła go w niebezpieczeństwa zagrażające i przesładujące tak często zasługę w Rządzie republikańskim. Potrzeba nadania woysku niepodległych całej mocy, i siły konieczney w tak trudnych okolicznościach, złożyła nieograniczoną władzę w ręce Bolivara. Władza ta, której nigdy ieszcze nie nadużył, wprowadziła wielu z mieszkańców w obawę, by się iey nadużycia nie dopuścił; obawy te wzmożyły się przez złe postęphi niektórych podrzędnych mu Wodzów, którym sprawiedliwie zarzucić można dowolność i nadużycie powierzoney władzy. Bolivar odebrał ro-

skaz od Kongressu Nowey Granady, by po zaięciu Wenezueli zaprowadził znova Rząd cywilny, z tem wszystkiem, bądź, że Dyktaturę woyskową, uznawał ieszcze potrzebną, bądź, że a chwilę nęłgł natchnieniem żądzy sławy — nie uczynił tego. Tu dopiero poczuł niechęć powszechną, która przeszła aż do iego woiowników, i dała poznać, iż Amerykanie, nie dla tego przelewali krew swoją, aby odmienili tyranów. Bolivar czuł, że władza, którą wykonywał, połączone bydz musiała przynajmniej z kształtami prawnymi, zwołał przeto na dzień 2. Stycznia 1814, powszechne Zgromadzenie złożone z Urzędników, prawoznawców, Duchownych i kupców, zdał im sprawę z zamiarów swoich i kroków przedsięwziętych do oswobodzenia Wenezueli, i złożył uroczyście dostojność swoją. Don Carlos Hurtado de Mendoza, Gubernator Karakashi, ieden z naygorliwszych obrońców niepodległości, powstał przeciwko temu, i okazał Zgromadzeniu, iż utrzymanie Bolivara przy naczelnem dowodztwie, iest niezbędnie potrzebnem, aż do zupełnego wyparcia woysk Królewskich. Toż samo dowodzili Don J. Ch. Rodriguez, Prezydent municypalności i Don D. Alpurn. Całe Zgromadzenie zgodziło się z nimi i Oswobodzicielowi Wenezueli, poruczyło prawną Dyktaturę w kształcie Rządowym, aż do połączenia Prowincyi Wenezuelańskich z Prowincyjami Nowey Granady.

Z tem wszystkiem przeciwnicy nie przestali stawiać przeszkód usiłowaniom iego. Wsparci przez Gubernatora Hiszpańskiego w Guayra, postanowili zapalić naygubniejszą wojnę domową w oswobodzonych Prowincyjach; podburzywszy niewolników, których w samey Wenezueli było do 60,000. Między Ajentami wystanymi tym celem, znajdował się nieiaki Puy, który przy wszystkich innych występach swoich celował okrucieństwem i Murzyn Palamo, dawno już scigany za kradzieże i zabójstwa. Udało się im opanować kilka obwodów. Bolivar zagrożony od nich i od dwóch korpusów rojalistycznych, z których ieden zhlżył się iuz był ku Karakas, zapomniał na umiarkowanie, dotąd nim powodujące i zamórdować kazał 800 ięńców, którzy przed kilku miesiącami dostali się się w moc iego. Zaledwie dowiedział się o tem Dowodca Hiszpański w Puerto Caballo, stracił kazał wszystkich niepodległych uwięzionych w zamku. Wśród tego odniósł Bolivar stanowiące zwycięstwo

nad Jenerałem Roialistów Boves pod Vittoria, a Rivas pobit Rosettę Malata na brzegach Tuy. Boliwar osłabiony temi pomniejszych potyczkami, wzmocniony przez Marino i Montilla zwyciężył znowu pod Bocachica. Upoieni tą pomyślnością niepodlegli, podzielili się swoją, i ponieśli klęski jedną po drugiej. Zamieszanie sało się powszechnem. Rząd wojskowy Bolwara nie podobał się już dawniej; mieszkańcy krajów Llanos, oświadczyli się otwarcie za stronę Królewską, niepodległym zbywało całkiem na środkach nagrodzenia strat poniesionych; Boliwar cofnął do Kumany; Karakas Guayra i Walencya dostały się w moc wojsk Królewskich. Boliwar pokazał się jeszcze raz na czele korpusu niepodległych w Barcellonie, lecz szczęście już go opuściło, pobity pod Araguaita, postanowił w innym Kraju oczekiwać pomyślniejszych czasów. Poptłynął do Kartageny, i żył tam aż do chwili nadsięgnięcia Jenerała Morillo; wtedy schronił się Boliwar do Turrya, gdzie podówczas przesiadywał Kongres Nowej Granady. Ten polecił mu podbicie Santa Fe de Bogota, czego szczęśliwie dokonał i także zająć obcał Santa Martha, do uznania powagi Kongressu. Powstała wojna domowa, zakończona tylko zawiązaniem się wyprawy Hiszpańskiej, ponieważ niepodlegli obrocili wtenczas bronią pospółem na nieprzyjaciela zewnętrznego. Lecz siły ich były prawie całkiem zniszczone. Boliwar postanowił więc udać się do Indyy zachodnich i tam uzbroić wyprawę. W Aux-Cayes na wyspie St. Dominga, potoczył się z Brionem, będącym dawniej w służbie marynarki Wenezuelańskiej, zebrał małe wojsko, którego główne siły składały z bataliiony Murzynów, ustąpione mu przez Prezydenta Rzeczypospolitey Haytyckiey, Pethiona. Z koncem Marca 1816 popłynęła wyprawa do wyspy S. Matgorzaty i tam zajęła mocne stanowisko. Boliwar udał się zaraz do stałego lądu, i wydał z Oenmare pokrzepiającą odezwę, z przyrzeczeniem darowania wolnością niewolników. Z tem wszystkiem targnienie się jego na prywatne prawa posiadaczów plantacyi, oburzyło wszystkich mieszkańców nadbrzeżnych przeciwko niemu; użrzył się bez pomocy wystawionym na rasy nieprzyjaciela; Morales zniszczył wojsko jego zaraz przy pierwszym spotkaniu się, i zmusił go znowu cofnąć do Aux-Cayes.

Nowe korzyści odniesione wśród tego

przez niepodległych, przeznaczyły Boliwara w Grudniu 1816 wrócić na pole bitwy. Stanowcze zwycięstwo, które w dniu 15. Lutego 1817 odniósł w kilkunastudniowej bitwie nad Morilem, i korzyści wojenne uzyskane podówczas przez innych Jeneratów wojska niepodległych, stawiły Republikanów w przyjaźniejsze położenie, ale nie rozstrzygnęło losu tych nieszczęśliwych krajów, będących łupem hufców obu stron wojniących, które od tylu lat tu i owdzie przeciągały i biły się bez ustanku, ale się pokonać i zniszczyć nie mogą.

Korrespondencya Hrabiego Limonade Ministra Królestwa Hayty z Redaktorem gazety Frankfortskiejcy.

Od lat trzech (wyraża Redaktor Gazety wolnego miasta Frankfortu), wyspa Hayty i historia iey mieszkańców jest szczególnym przedmiotem moich badań. W iesieniu 1816 umieszczony był lekki mój rys nowej historii tego Kraju w dziele Merkla pod tytułem: Stary otwarty (*alte Freimüthige.*) Roku zeszłego ułożyłem z tego, co miałem pod ręką, Biografię Henryka I. Króla Hayti; którą wydrukowano w piśmie czasowem nazwanem Współczesne (*Zeitgenossen*) w Lipsku u Brnkhausa. Probę tę postawiłem do Hayty, z prozbą ażeby mi wstolicy (*Cap Henry*) z materyałów i pism drukowanych porobiono wyciągi dla lepszego i dokładniejszego wypracowania dzieła mego o Hayty, niżeli miałbym czerpać wiadomość ze źródeł jednostronnych tak Francuzkich iako też Angielskich. Takie tedy okoliczności dały powód Ministrowi Hrabieństwu Limonade, że raczył do mnie łaskawie napisać, i zapewnił mi udzielenie płodów literackich Hayciańów. Ponieważ to, pismo zawiera ogólnie, niektóre bardzo ciekawe miejsca, rozumiem, że udzielając wyciąg z tego, zobowiązę tych wszystkich, którzy chcą mieć udział z dostrzegaczem tego ważnego Królestwa Murzynów.

„W Pałacu Sans-Sauci dnia 25. Lipca 1819 roku 16 niepodległości. Hrabia Limonade Minister spraw zewnętrznych, Sekretarz Stanu, Członek Szkoł Królewskich i Komissy Edukacyney Królestwa Hayti do P. D. Pfeilsobifer. — Mości Panie! Życzenia W Pana, wniesić w bezpośrednie związki z moją Ojczyzną, iako autora i przyjaciela ludzkości niezmiernie mnie cieszą i są mi przyjemne, to dobre mniemanie, które W Pana moim Najjaśniejszym

Monarsze i o iego Rządzie przechowniesz i te życzenia któreś W Pan w swoim piśmie względem pomysłności i szczęścia moich współobywateli wyrzekł, dają W Panu prawo do mojej wdzięczności. — — — Czuję i ja równie potrzebę, ażeby lepiej poznano mego Nayaśniejszego Monarchę i Lud Haytycki, ażeby poznano kraj, gdzie sprawiedliwość jest cześcią, prawa natury bronione, które długo nadużywane były względem rodu ludzkiego, do którego należemy. Niemcy równie tak jak my byli ofiarami ucisku i równie tak jak my wygnali swoich ciemiężycieli i wzniesli się do dawnej swojej godności. Stosunki te mają wiele podobieństwa, ażeby nie miały ziednać u Ludów zobopólnego szacunku. Związki handlowe, które starają się skoiarzyć kupcy i rękodzielnicy Niemiec, spodziewam się że ten ścisły ten węzeł połączą — — — Wysoki mój Monarcha, którego szlachetne i wspaniałe zamiary tylko do tego zmierzają, by umiędności i sztuki w tym Kraju narodowicie, okazuje się nieustannie wysokim Protektorem wszystkiego, co jest wielkie i cóż może Lud iego podnieść do rzędu oświeconych Narodów ziemskich. Z tego względu mam zaszczyt przesłać W Panu niektóre ptydy Haycianów i niektóre rozporządzenia Rządowe itd. — — — w przyszłości przesyłać będę W Panu nasze gazety, tak, jak będą wychodzić, i zechcę z W Panem porozumiewać się listownie, ile mi tego dozwolą zatrudnienia moiego powołania. Zostaję z wyszczególniającym się szacunkiem W Pana i unizonym sługą. Hrabia L. i Monade.“

Professor Goerres.

Krótką biograficzną wiadomość Goerresa będzie dla publiczności interesująca; Professor Goerres rodem Nadrenczyk pobierał nauki w Heidelbergu; później poświęcał się szczególnie umiejętności historii, badaniem starożytności i zajmował się powieściami dawnych dziejów, co go też doprowadziło do nauczania się naydawniejszey historii i mytheologii dawnych Niemców. Wybuchnienie Rewolucyi Francuzkiej i zawikłania w nią Nadrenczyków, oddały go polityce. Przy utworzeniu się Rzeczypospolitey Cisrenenskiej obrany został Członkiem Wydziału Rządowego. Był czynnym, i wydał wiele pism ulotnych i czasowych. — Znałome są iego „Pisma czerwone, i iego „Rubezabl“, Goerres należał do wybranych Deputowanych, którzy od Nadren-

czyków wysłani byli do Paryża, ażeby skutecznie połączenie Rzeczypospolitey Cisrenenskiej, z Rzeczypospolitą Francuzką matką. Za Rządów Napoleona był Goerres nauczycielem i professorem centralney szkoły Koblenckiej, pod ten czas oddał się znów nauce starożytney historii i wydał historię „mytheologii“ kiedy nowy duch, niepodległości Narodowej obudził się w Niemczech przez ucisk Rządu francuzkiego i podczas kiedy sprzymierzeni przeszli Ren, Goerres wyniesiony został przez Jeneralnego Gubernatora Justusa Gruner na Dyrektora wszystkich szkół Koblenckich i otrzymał płacę trzy razy większą jak miał dotąd. Podjął się Redakcyi „Merkurego Renckiego, które to pismo tak ważne w swoim czasie, nietylko wzbudziło zapal w Niemczech, lecz przyczyniło się do pomnożenia stronnictwa. Po przywróceniu pokoju, zyskawszy nadzwyczajnie wielką wziętosć Merkurego Renckiego w Niemczech, został z wyższego rozkazu utlumiony. Od tego czasu pióro P. Goerresa wyposzywało, i nieściągało swojej awagi jak tylko z szczególnych powodów, przy sposobności podania adresu do Xiecia Hardenberga imieniem Nadrenczyków i imieniem miasta Koblenckiej do Króla, iako też wielu artykułami umieszczonymi w różnych Dziennikach aż dopóty, pułki nie wystąpił na nowo iako autor polityczny w dziele swoim: „Niemcy i Rewolucya“.

Do Bogacza.

(z Tygodnika Polskiego.)

Obaśmy Panie! oba podróżni,
I oba musimy latać,
Powiem ci iednak w czemeśmy różni,
Nie śmieję z tobą się bratać.
Prześliczne iabłko, techące wonie
Roznosząc, przedemną chodzi;
Śmieie się do mnie, a ia go gonię,
Bo krok mój nadzieia wodzi.
Tyś swoje dognął; leoz cóż ci z tego?
I tak w spoczynku nie leżysz;
Kiedy ia ieszcze lecę do mego,
Widzę i ciebie, że bieżysz.
Strach cię i rozpacz gonią po drzędze,
Oglądasz się na okoto!
Cóż więc iest lepiej: uciekać w trwodze?
Czy gonić kogo wesoto? A. B.